

Wanda Chotomska
Ewa Chotomska



Zasypiajki

*Ilustrowała
Ewa Poklewska-
Kozietto*



Zasypiajki to opowiadajki do czytania i słuchania przed snem.

Kiedy byłam małą dziewczynką takie opowiadajki, czasem bajki lub wymyślane „na gorąco” historyjki o dzieciach i zwierzakach z sąsiedztwa, opowiadała mi przed snem mama. Moja mama. To były historyjki tylko dla mnie. Mama umiała je wymyślać jak mało kto. Jest przecież jedną z największych pisarek dla dzieci. Wyobraźcie sobie, że na regale w jej pokoju stoi 250 książek z jej wierszami, opowiadaniem, przedstawieniami teatralnymi. Niektóre historyjki się powtarzają, są inaczej zilustrowane, mają inne okładki. Uwielbiam je dotykać, głaskać, czytać, choć wiele z nich znam na pamięć, bo rodziły się i rosły razem ze mną.

Dziś, kiedy sama też piszę, zaproponowałam mamie wydanie wspólnej książki. Poprosiłam ją, aby napisała opowiadanie o chłopcu, kilkuletnim bohaterze, który choć jest bardzo chory, nie rezygnuje z marzeń.

Mam nadzieję, że Kazkowi – tak ma na imię maminy bohater – chociaż częściowo uda się spełnić piłkarskie marzenia.

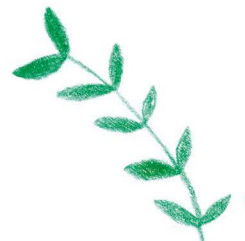
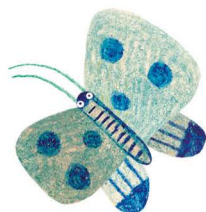
Życzę jemu i wszystkim dzieciom, aby nie czuły się inne, nie czuły się gorsze.

Przecież choroba to nic wstydlivego. Trzeba z nią walczyć.

Pomóżmy wszystkim, którzy tego potrzebują!

Miłych wrażeń życzy

Ewelina Tomaszka





Wanda Chotomska
Kolorowe sny



Wanda Chotomska

Kolorowe sny

Kazek maluje obrazek. Kazek to skrót. Od imienia Kazimierz. Akwarelami maluje.

A akwarele to wodne farby. Naczynie z wodą stoi na stoliku, paletka z guzikami farb leży obok, a on siedzi na fotelu, trzyma w ręku pędzelek i maluje.

Dużo tych farb. Chyba dwanaście. Tyle, ile godzin na ściennym zegarze i miesięcy w roku. Kalendarz też wisi na ścianie. Ale teraz dni i godziny nic go nie obchodzą, bo zajęty jest nie tym, co wisi na ścianie, tylko malowaniem i dobieraniem farb. Niebieska... czerwona... zielona... Zanurzył pędzelek w wodzie, opłukał go, rozprowadził po zielonym guziku farby, przesuwa po brystolu i mruczy:

– Trawa... trawa... trawa... uff!

Zielona trawa jest już namalowana – to boisko, teraz kolej na ławki, które je otaczają. Ławki będą ławkowe, brązowe albo jakieś podobne, a na ławkach będą siedzieli ludzie w kolorowych dresach. Kibice. Bo Kazek maluje mecz.

Żeby zanurzyć czubek pędzelka w farbie do malowania ławek, trzeba opłukać go z zieleni... Oj, nie! Brązowa farba nie będzie chyba potrzebna, bo ławek i tak nie będzie



widać. Zastłonią je kibice. Ich głowy i kolorowe dresy. A on zdążył już spłukać z pędzla zieloną farbę i nałożyć brązową. Wysunął czubek języka, przyłożył go do pędzla, zlizął...

– Brr! Ohyda! Szkoda, że to nie czekolada...

Kazek lubi czekoladę. I piłkę nożną. I malowanie lubi. Dawniej rysował kredkami. Teraz ma akwarele. Akwarele – dziwna nazwa. Niepolska. Bo to od wody. Z takiego języka, co się nazywa – łacina. Woda po łacinie to „akwa”. Mówi się „akwa”, a pisze się – *aqua*. Mama tak mówiła – przypomina sobie Kazek. I akwarele też mu mama kupiła. I żeby nie oblizywał pędzelka przy malowaniu – też mówiła. Ale teraz jest już za późno. Farba z pędzla zlizana.

Wytarł język z resztek zielonej wody i wzdycha:

– Z kredkami nie było takich kłopotów. Ale akwarele ładniejsze.

Akwarele są od mamy, a kredki dostał w szpitalu. Ale w którym – nie pamięta. Tyle ich było. Teraz jest w domu. I przypomina sobie, że kredki dostał w szpitalu wtedy, kiedy jeszcze wcale nie mógł chodzić. Teraz mama jeździ z nim czasami do szpitala na badania. A do domu przychodzi pani terapeutka. Też dziwna nazwa. Kiedy Kazek usłyszał ją po raz pierwszy, myślał, że ta pani nazywa się Pełtka. „Teraz będzie do ciebie przychodziła pani Pełtka” – usłyszał. A to nie była pani Pełtka, tylko terapeutka. Przychodzi i zajmuje się Kazkiem. Masaże mu robi i w ogóle wszystko, co potrzeba, żeby mógł normalnie oddychać i chodzić. Bo dawniej nie mógł. Rury aparatury to za niego robiły. Bo jest chory na taką chorobę, która się nazywa mukowiscydoza.

